

JANUSZ GOĆKOWSKI

Odpowiedź na uwagi Henryka Jankowskiego

Artykuł nasz, pomyślany i napisany jako próba rozważań modelowych, nawiązuje do doświadczeń ludzi nauki i losów życia naukowego w naszych czasach. Nasze poglądy i rozważania wyrastają z materiału dowodowego historii i socjologii nauki. Intencją naszą było przedstawienie szczególnego rodzaju sprawdzianów wierności ludzi nauki wobec zasad i przykazań dotyczących pojmowania i wykonywania przez nich działań będących tworzeniem, ustalaniem i przekazywaniem wiedzy. Piszemy też o socjotechnice oraz tradycji. Artykuł nasz jest z pewnością manifestacją przekonań moralnych. Ale przede wszystkim jest to studium z pogranicza socjologii nauki i socjologii moralności. Z pewnością łączymy próbę ukazania i wyjaśniania z prezentacją koncepcji normatywnej.

Wobec artykułu o „sytuacjach testujących” zgłoszone zostały uwagi krytyczne. Uważamy za stosowne odpowiedzieć na nie. Zawrzemy naszą odpowiedź w siedmiu punktach.

1. Nie podzielamy opinii, że do naszych czasów tylko i wyłącznie prawda była wartością ważną i znaczącą dla uczonych, a dopiero w naszych czasach stała się wartością, której status uzgadnia się z wartościami takimi, jak godność, wolność, bezpieczeństwo ludzi. Prawda była i jest wartością podstawową dla uczonych, którzy są uczestnikami normalnego życia naukowego. Nie była natomiast, i nie jest, „wartością wyabsolutnioną”. Uczeni w przeszłości i w teraźniejszości brali jeszcze inne wartości pod uwagę. Natomiast nam chodziło o wskazanie, że wierność wobec ethosu uczonych to wierność wobec prawdy, a polega to na odrzucaniu nakazów czy pokus kłamania wbrew regułom „dobrego myślenia” i wbrew danym z poszukiwań i dociekań. Tak więc chodzi nam o „sytuacje testujące”, o „nieposłuszeństwo w myśleniu” i „rzetelność w badaniach”, a nie o programy eksploracji i proliferacji. Henryk Jankowski zwraca uwagę na inne zagadnienie. Bezsprzecznie ważne, ale

inne. Czym innym jest sprawa prawdy jako alternatywy kłamstwa, a czym innym prawda jako nakaz zajmowania się zawsze i wszędzie każdym problemem bez względu na implikacje. Nam chodziło o obronę tradycyjnych zasad i wartości.

2. Stoimy na stanowisku, iż od czasów Arystotelesa do naszych czasów normalne życie naukowe polega na obserwowaniu i respektowaniu pewnego kanonu zasad i przykazań oraz kierowaniu się pewnym kanonem wartości i celów. Uznajemy ciągłość i zmianę zarazem, gdy chodzi o treść zasad i przykazań ethosu profesjonalnego uczonych. Zmiany, które zachodzą, nie naruszają ciągłości owego kanonu. Tam, gdzie ma to miejsce (tzn. gdy kanon zostaje naruszony) nauka, jako swoista i odrębna forma kultury, staje się czymś innym. Zachowanie ciągłości przysparza trudności i przykrości świadomym strażnikom, rzecznikom i szermierzom tradycyjnego ethosu. To że nasze stanowisko „nie całkiem przystaje do współczesnych koncepcji miejsca i roli nauki w społeczeństwie, a także do tego, co nazywa się etyką profesjonalną uczonego”, możemy tak oto skomentować: nie podzielamy niektórych poglądów i przekonań dotyczących statusu i funkcji nauki w społeczeństwie, a także uważamy, iż pewne wersje etyki zawodowej uczonych nie są zgodne z naszymi opcjami aksjonormatywnymi. Niemniej jesteśmy zdania, iż to, co uznajemy, co piszemy i co zalecamy, zgodne jest z ideami i koncepcjami wielu autorów, którymi to są uczeni będący dla nas autorytetami. Żyjemy w świecie, gdzie prezentowane są wielorakie idee i koncepcje dotyczące modelu nauki i modelu ethosu uczonych. Niektóre z nich odrzucamy. Niektóre zaś są nam bliskie, a nawet tożsame z naszymi. Z naszego artykułu można zorientować się w naszych opcjach i w tym też, że nie powołujemy się na autorytety z czasów bardzo odległych od rzeczywistości świata, w którym żyjemy.

3. Nie kwestionujemy prawa uczonych do wyboru *professio fidei* w kwestii światopoglądu, ani też nie kwestionujemy ich prawa do dążenia ku utylizacji wyników swych poszukiwań i dociekań. Stoimy natomiast na stanowisku, że uczyony, który nie dba o to, aby nauka egzystowała jako swoista i odrębna forma wiedzy i poznania, zdradza swój zawód. Uważamy także, iż do kategorii najważniejszych pośród „grzechów śmiertelnych” uczonego jest uznanie dyktatu czynnika pozanaukowego w sprawach treści wiedzy naukowej i tego, co się z tym wiąże. Henryk Jankowski zdaje się zarzucać nam zbyt rygorystyczny. Cytuje też fragment krytykowanego artykułu. Ale cytowanie jest obciążone grzechem pominięcia istotnie znaczącego fragmentu. Piszemy bowiem: „Uczeni, którzy uwierzą, że nauka może zostać zintegrowana z technologią czy ortodoksją, bez szkody dla jej tożsamości kulturowej, i którzy

zgodzą się na to, żeby autorytet naukowy podlegał zwierzchnictwu innego autorytetu w sprawach ustalania i objaśniania rzeczywistości — podpisują *de facto* akt bezwarunkowej kapitulacji jako ludzie odpowiedzialni za trwanie i rozwój pewnej formy inwencji i aktywności kulturotwórczej”. Teraz widać jasno i wyraźnie, iż chodzi nam o autonomię nauki, a w szczególności o „nieposłuszeństwo w myśleniu”. Autonomię nauki rozumiemy zaś jako autonomię poznania naukowego przede wszystkim. Kompromisy, o których pisze Henryk Jankowski zdarzały się i zdarzają, ale nie są bynajmniej oczekiwane z utęsknieniem przez uczonych. Stanisław Ossowski pisał: „Pracownik naukowy bez wolności słowa staje się albo urzędnikiem, albo graczem, albo konspiratorem”¹. Nadto powiemy, iż opcja doktrynalna uczonego nie może być utożsamiana z podległością uczonego w sprawach nauki oficjalnym autorytetom doktryny. To Siger z Brabancji, a nie Stefan Tempier, miał rację w roku 1277. A dzieje nauki są dziejami przyznawania racji awerroistom łańskim.

4. Jesteśmy zdania, iż rzetelność w wykonywaniu zawodu wiąże się w wypadku ludzi nauki z obserwowaniem i respektowaniem kanonu zasad i przykazań ethosu profesjonalnego. Historia nauki dostarcza licznych i poważnych dowodów na rzecz naszej tezy. Nie chodzi o kapłaństwo, lecz o moralność zawodową. Kto nie przywiązuje wagi do wolności wykonywania pracy naukowej, do godności zawodowej uczonego, do autonomii nauki jako formy wiedzy i poznania, do obserwowania i respektowania reguł dyskusji uczącej uczestników gwoili prawdy, ten łatwo i bez większych oporów zgodzi się być „posłusznym w myśleniu”, zgodzi się kłamać i oszukiwać, pomagać temu, kto jest aktualnym decydentem i dysponentem. Chodzi nam zatem o pryncypia i imponderabilia zarazem.

5. Uczony, którego postacią właściwą jest „badacz teoretyk” prezentowany przez Floriana Znanieckiego w znanym studium o rolach społecznych ludzi wiedzy, może, a nawet dobrze jest jeśli to czyni, wykonywać ekspertyzy. Ekspert opracowuje problem wybrany przez sponsora, ale zachowuje swą niezależność jako człowiek wybierający procedurę poznawczą i ustalający konstatacje i konkluzje opracowania. Autonomia nauki, raz to jeszcze podkreślamy, to autonomia poznania naukowego. Przykłady z Ruth Benedict i Bronisławem Malinowskim nic tu nie mają do rzeczy. Chyba, że uznamy, iż byli to uczeni na wzór socjologów, o których pisał Stanisław Tyrowicz w studium pt. *Światło wiedzy*

¹ S. Ossowski, *Problematyka swobody słowa w dyskusjach naukowych*, „Kultura i Życie” nr 1 (10) 1981, s. 25.

zdeprawowanej albo staniemy na stanowisku, że każdy kto pobiera pieniądze z innej kasy niż kasa prawdziwego postępu jest tyle samo wart. Nie wiem zresztą z czym tu polemizuje Henryk Jankowski. W naszym artykule nigdzie nie piszemy, iż prace badawcze na zamówienie *eo ipso* godzą w autonomię nauki i wolność uprawiania pracy naukowej. Dodamy, że w naszym artykule, nie bez powodu, przywołujemy tekst Kazimierza Ajdukiewicza o wolności nauki. Czym innym jest sprawa autonomii nauki, a czym innym społeczne impakty i impulsy przyczyniające się do odkryć naukowych.

6. Nie sądzimy, aby nasz artykuł demonizował socjotechników. Racjonalność w rozumieniu pewnej kategorii decydentów odbiega od tej, którą przywykli akceptować uczeni typu łańskiego. W niektórych odmianach ładu monocentrycznego władza korumpuje naukę *en bloc*, nawet za cenę znaczącego spadku jej poziomu w tych segmentach struktury dyscyplinowej, które wydają się, wedle Henryka Jankowskiego, objęte swoistym immunitetem. Warto studiować praktyki w XX wieku, gdyż ujawniają one osobliwy stosunek do nauk przyrodniczych i technicznych, jako że ów osobliwy stosunek do humanistyki jest tam oczywisty, choć zważywszy walory prakseologiczne owych nauk i w tej sferze praktyki owe powinny wydawać się nader osobliwymi z punktu widzenia racjonalności systemu.

7. Nie uważamy bynajmniej autonomii i samorządności za gwarancje dostateczne. Ale stoimy na stanowisku, iż bez nich nie ma mowy o normalnym życiu naukowym. Nie uważamy też, aby ustrój „nauki samorządnej” immunizował społeczność uczonych przed dewiacjami i anomaliami, które szkodzą nauce i społeczeństwu. Niemniej bez autonomii i bez samorządności, jak też wolności nauki nie może ona nigdy funkcjonować prawidłowo moralnie i poznawczo. Arystoteles wykazywał, iż arystokracje stają się oligarchiami, a demokracje znów stają się ochlokracjami. Niemniej stoimy na stanowisku, że nie ma normalnego życia naukowego bez łączenia „zasady arystokratyzmu” z „zasadą demokratyzmu”. Nie uważamy też, aby w życiu codziennym było tak, jak twierdzi Henryk Jankowski. Często udaje się funkcjonalnie łączyć te zasady, a często bywa i tak, że „zasada arystokratyzmu” eliminowana jest na rzecz „zasady demokratyzmu” w wydaniu biurokratycznego absolutyzmu. Walka z arystokracją to nie tylko program radykalnych demokratów, ale także biurokratów i despotów. Na koniec zauważmy, iż to, co wyróżniliśmy jako komponenty konstytutywne modelu ethosu profesjonalnego ludzi nauki, nie grozi ze strony uczonych działalnością wywrotową w społeczeństwie, które uznaje różnice pomiędzy wolnością uczonego a lojalnością funkcjonariusza, a także uznaje różnice pomiędzy auto-

nomią nauki a integracją aparatu państwowego. Dodajmy jeszcze, iż wiek XX obfituje w tyle przykładów szkód wyrządzanych przez tych, którzy oprymują prawa kardynalne uczonych (prawa do autonomii, wolności i samorządności), że doprawdy trudno zapalać entuzjazmem do rozważań nad prawdopodobnymi (w sensie „możliwości abstrakcyjnej”) zagrożeniami ładu społecznego i porządku państwowego ze strony korzystającej z owych praw społeczności uczonych.

Politechnika Wroclawska